

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

N^o na okaz.

N. Piekary, 16. Czerwca 1888.

Rok 1.

„Gwiazda Piekarska“ wychodzi co Środę i Sobotę.
Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach jak i dla miejscowych 1 markę;
w Austrii z przesyłką 117 cent.

1650
1500

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O.-S. post Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen.
Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Już po zamknięciu redakcyi doszła nas smutna nader wiadomość, że Najjaśniejszy Pan, cesarz

F R Y D E R Y K

oddał Boga ducha dzisiaj, dnia 15. Czerwca o godzinie 11. minut 15 przed południem.

Naród cały napelniony jest wielkim smutkiem, widząc jednym podmuchem śmierci zniszczone swoje nadzieje, pokładane w zgasłym monarsze. Niezbadane są wyroki bozkie dla tego pokorą im się poddajemy; ale serca nasze pełne są boleści po stracie dobrego monarchy którego celem życia było dobro ludu.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Czyż możemy ze słodszeim pozdrowieniem przestąpić progi Wasze, kochani Czytelnicy, jak tém naszym staropolskiem, katolickiemi? Zaiste, pozdrowienie to, tak słodkie sercu wdzięczne uchu, zawiera w sobie wszystko, cokolwiek tylko dusza ludzka zapragnąć może. Redakcyja, zabierając się do mozolnej wójki pracy, wzywa Boga na pomoc, mówiąc: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ przez naszą pracę, przez nasze dążności do oświecenia oświaty, pobożności i umoralnienia. Prosimy: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“ przez naszych Czytelników, którzy naszego pisma korzystać będą, którym „Gwiazda“ stanie się przyjaciółką w domu, z której czerpać będą wodę wychodzącą na pożytek zbawienny.

Czasy są ciężkie, zewsząd gromadzą się chmury grożące grzmotem i piorunami. Ale czyż mamy założyć ręce? Nie! owszem dla chwały Boskiej i dla naszego zbawienia powinniśmy być czynni i ruchliwi; — dla duszy naszej winniśmy czerpać ze źródła żywota Kościoła naszego świętego katolickiego; — dla umysłu powinniśmy czytywać dobre, rzetelne pisma i książki, a dla znośnego bytu oszczędzać zapracowany krwawo grosz, który się przyzda na czas bezrobocia lub dopusty bożej.

Oby Czytelnicy zechcieli pojąć i zrozumieć dobre i rzetelne zamiary „Gwiazdy!“... Słowa nasze nie są powierzchowne, lecz płyną prosto ze serca, a co ze serca wypływa, zwykle trafi do serca. Nie będziemy Czytelników dzielić lepszymi czasami, jeżeli widoków nie będzie, ani nie będziemy go też

straszyli wojnami i plagami, o których nie człowiek śmiertelny, ale chyba sam Bóg wie-dzieć raczy. Za to weźmiemy wszystkich, gdzie będzie potrzeba, przed uciskiem i znę-kaniem w obronę, stawając zawsze po-stronie niewinnie uciskanych. Jeżeli nie mo-zemy otrzeć łez biędnego ludu materialnie, ocierać je będziemy moralnie, i wlewać po-ciechę w zbolałe serca, nakłaniając się do zwątpienia. Gdzie tego, co daj Boże, nie ma, tam „Gwiazda“ okaże się wesołym towa-rzyszem, umilającym podróż wędrowcowi na tym padole płaczu.

Takie zadanie postawiła sobie Redakcyja „Gwiazdy“, i z pomocą Bożą torem tym pój-dzie, Bóg bowiem dobrym zamiarom dodaje tyle łaski, ile do tego potrzeba. Czytelników zaś i Przyjaciół naszych prosimy, aby ze swój strony zechcieli zamiary i dobre chęci nasze w każdym kierunku popierać, już to sami korzystając z naszej pracy, jużto innym je zalecając. Wspólna praca zdoła nas utrzymać, praca Redakcyi dla publiczności, i publiczności dla Redakcyi. My z naszej strony dołożymy, starania, aby „Gwiazda“ była pismem chętnie witanem pod każdą stuzeczka, niechajby więc publiczność ze swej strony przyjmowała ją też chętnie w swe progi. A tak niechaj we wszystkich domach i chatkach tabrzmi razem z nami owo wzniosłe pozdrowienie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków. Amen.“

Redakcyja.

Walny wiec

katolików śląskich w Bytomiu.

Ważna, bardzo ważna dla naszych stron okoliczność, że w Bytomiu odbędzie się w dniach 17., 18. i 19. Lipca walny wiec katolików śląskich, napelnia wszystkich żywą radością. Nietylko, że katolicy śląscy zbiorą się na ten wiec, ale przybędą także i bracia katolicy ze sąsiednich krajów i prowincyi. Katolicy z Wielkopolski i Galicyi będą tu mieli swych reprezentantów, a nie ma wątpliwości, że i Kongresówka weźmie udział we wiecu. Katolicy niemieccy sz z na Renu przybędą, aby się przekonać, jak żywa wiara panuje na Śląsku.

Jedna z najważniejszych przyczyn napelniających nas radością, jest okoliczność, że posiedzenia odbywać się będą nie w samym niemieckim, ale i polskim języku. Zatem tak wielu z ludzi nie umiejących po niemiecku, będzie mogło zrozumieć przynajmniej mówców.

O programie obrad, rozpraw i posiedzeń, pomówimy szczegółowo w odpowiednim czasie. Dziś nadmieniamy tylko, że

w Środę, dnia 18. Lipca, wiecownicy pójda z processyą do Niemieckich Piekar.

O, jak szczęśliwe nasze Piekary, owo słynne, cudowne miejsce! Tu królowie tacy, jak Jan III. Sobieski, zginali kolana przed Majestatem bożym i Przenajświętszą Panną, tu teraz zegną też kolana mężowi wielcy dostojnictwem i nauką. Daj nam Boże doczekać tej chwili.

O licznym udziale katolików śląskich jesteśmy przekonani, ale również przekonani jesteśmy o licznym udziale katolików z obrębem Śląska mieszkających. Po wszystkich częściach sercem, albowiem

uprzedzenie zniknąć powinno w obec łączności wiary i języka. Owszém, im więcej, i im z dalszych stron stawia się Polacy, tém dla nas chlubniej, że nie tylko my, ale i wiele innych dzielnic po ościennych krajach mówi naszym kochanym polskim językiem. Bądźmy czuli się uszczęśliwieni, wiedząc, żeśmy członkami wielkiej rodziny, połączonej węzłami języka i wiary świętej katolickiej.

Szkoły symultanne na Górnym Śląsku.

„Schles. Volks-Ztg.“ zamieszcza artykuł, omawiający urządzenia szkół symultannych. Powiada ona, że szkoły symultanne są zdobyczą walki kulturnej. Ponieważ tu walka wzniesioną była przeciw katolikom, przeto zupełnie naturalną rzeczą, że szkoły mieszane, bezwyznaniowe zakładano przedewszystkiem w stronach katolickich, a w stronach protestanckich rzadko tylko. Najwięcej takich szkół jest w prowincyi Nadreńskiej, we Westfalii, w księstwie Poznańskim, w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku. Wymyślono sobie prawdy i przyczyny, zaprowadzono szkoły symultanne, a posady przy nich obsadzano ewangelickimi nauczycielami, w liczbie stósunkowo do ilości protestanckich dzieci bardzo wielkiej.

Żeby szkoły te miały być potrzebne do tém większego szerzenia oświaty, albo w celu bardziejego wychowania dziatwy o tém nie myślał. Chodziło tu tylko o to, aby mieć charakter wyznaniowy.

Wypadki takiego bezwyznaniowego wychowania były bardzo smutne. Z obojętności religii, prowadzi za sobą rozprzeżenie się uczącej. Socjalizm tryumfował, widząc chociaż w pewnej części zniszczone swe zasady usunięcia religii z pomiędzy ludności.

Tymczasem to się w zupełności nie udało i udać się nie może, bo jeżeli kto inny łatwo odmieni swą wiarę, to nie katolicy. Wprawdzie takie szkoły mogły być wyrzec z gubny wpływ na niedoświadczoną, niedoroślą młodzież, mogło i może zubożać do wiary żywej w czynach, ale usunąć jej nigdy.

Kiedy się przekonano, że takie zapędy symultanne na niewiele się zdadzą, wtedy nastąpił zwrot nie tylko w tworzeniu nowych szkół symultannych, ale nawet istniejące już poczęto znosić. Ale gdzież zniesiono w części szkoły symultanne? Oto w Prowincjach czysto niemieckich, a mianowicie w Westfalii.

Są tego dwa powody. Z jednej strony ustawiczne kołatanie dopominanie się u rządu ojców rodzin wreszcie musi doprowadzić do pożądanego rezultatu, a powtóre, że te strony są niemieckie. Z tego zaś wypada

Potęga religii

czyli

Cud niesłychany.

(Prawdziwe zdarzenie.)

Było to roku 1540. W Lublincu, mieście na Górnym Śląsku, żył sobie poczciwy mieszczanin Marcin Rzeźnik, a nie tylko się tak nazywał, ale też i był rzeczywiście ze zawodu rzeźnikiem (masarzem).

Człowiek jeszcze młody będąc, bogobojny żywot prowadził, miał dobrą i cnotliwą żonę, z którą żył jak Bóg przykazał, więc dobrze im się wiodło i Pan Bóg błogosławił ich małżeństwo dwoma urodzonymi chłopczykami, z których Karólek, starszy, miał właśnie cztery lata, a młodszy Józio dwa lata liczył. Pan Marcin chłopków swoich kochał nad życie.

Razu pewnego oddał się z domu pan Marcin czeladzią za sprawunkami, a żona mając piec na łeb, dwa w piecu ułożyła, ale że jeszcze zaczętnie było podpalić, na chwileczkę z domu wyszła, zostawiając tylko samych chłopaków.

Józio spał w kołysce, duszka jego musiała się aniołkami bawić, bo się ciągle we śnie Karólek bawił się zaskakując ojca

ślusznym, a zresztą wcale nie ukrywany wniosek, że szkoły symultanne miały i mają na celu ową okrywaną a w skutkach swych nader niefortunną germanizacyą. Zatem szkoły bezwyznaniowe są nie ogniskiem wychowania, tylko nastroszenie umysłów do zubożnienia we wierze i usunięcia języka nie-niemieckiego.

Szkołami bezwyznaniowemi dotkniętemi zostały przeważnie W. Ks. Poznańskie i Górn. Śląsk. Czemu? powiadać tego nie potrzeba. Skarżą się na to rodzice, skarżą się byli uczniowie owych szkół, ale na Górnym Śląsku szkoły symultanne pozostają, jak były. Smutnie rodzicom polskim, gdy dzieci swe widzą i słyszą gadające bezmyślnie, czytające bez zrozumienia, niewiedzące polskiego pacierza, a żadnej polskiej pieśni. Rodzice biorą ze sobą dzieci do kościoła, ale jak boleśnie krwawi się ich serce, kiedy dziecko nie umie zaśpiewać razem z innymi „Kto się w opiekę“, lub innej jakiejś.

Cóż nam czyni wypada? czyż tylko wzdychać do Boga? czyż czekać aż On sam bez naszej prośby z łaski nam dopomóż? O nie, zaiste nie! Bóg każe pukać, każe się gwałtem dobijać nieba, jak Pismo święte wyraźnie mówi. Prośmy więc Boga, lecz z naszej strony nie zaniedbujmy środków prawnie nam przysługujących. Trzeba także pukać u rządu, wykazywać potrzebę szkół wyznaniowych, przynajmniej dla katolickich dzieci. Niechaj protestanci ze żydami zastępują na jednych i tych samych ławach, niech uczą ich religii lub nie, nas to mało obchodzi. Ale nasze dzieci niech pobierają religią od duchownych, albo pod ich dozorem udzielanej. Prośmy naszych posłów, aby w sejmie i parlamencie sprawę tę poruszyli, a my z naszej strony wystósować możemy petycyą o zniesienie tak przykrych dla naszych dzieci szkół symultannych.

Sprawa p. Puttkamera.

Najważniejszym wypadkiem, jaki dziś wszystkich zajmuje, jest nastąpienie, a raczej upadek ministra Puttkamera. Książę Bismark widział już za swych czasów 20 ustępujących ministrów, a wszyscy ci dla tego ustąpili, że się nie zgadzali z jego polityką. Tymczasem p. Puttkamer ustąpić musiał z woli samego monarchy chociaż się zgadzał z polityką kanclerza.

Wszyscy przeżyliśmy smutne czasy, kiedy to tak zwani „rządowcy“ straszliwy nacisk wywierali na wybory. Bez względu na to, że wybory mają być według prawa wolne, to oni zmuszali rozmaitemi środkami na wybieranie takich posłów, którzy się tylko rządowi podobali. A chociaż paragrafy prawne były najjaśniejsze, jednakże żadnego z urzędników nie pociągano do odpowiedzialności. Za to ze strony katolickiej lub polskiej uważano najniebezpieczniejsze objawy za niedozwoloną agitacyą. Iluż to biednych robotników oddalono od pracy, ileż to ich karano sądownie, a tym-

w rzemiośle: już niby to dziejąc kiszki (jelitka), lub sprzedawając mięso. A że przed kilku dniami widział, jak ojciec zarzynał barany, z głupoty chcąc też tego sprobować, dopadłszy noża rzeźniczego, przesmyknął nim po gardziółku we śnie uśmiechającego się braciszka, i zarznął niewinność, jak jagnię. Józio drgnął tylko w kołysce i już nie żył. Krew zaczęła mu chlustać z gardziółka i zalała kołyskę, tworząc zarazem podkołyską kałużę.

Widząc to Karólek przeląkł się bardzo, chwycił braciszka za rękę ruszał nim, mówiąc z płaczem:

— „Józiczku! kochany braciszku! wstań jenol! — to mnie mama będzie biła!“

Ale Józio już nie słyszał, tylko krew chlustała mu jeszcze bardziej z gardziółka. Karólkę ogarnął strach bez granic, zaczął na cały głos, rękawie plakać. Pojąc się bicia za swoją głupotę spoglądał w okół, gdzieby się mógł ukryć, aż wlaź w kuchnię do piekarnego pieca schronił się za drzewo, przycupnął i ledwie dychał od strachu.

Wtem powraca pani Marcinowa, i prosto idzie ogień kłosać do pieca, iż tu za chwilę słyszy straszliwy płacz i jęk duszącego się dymem Karółka w piecu.

— „O Matko najświętsza! po coś ty tam

czasem rządowi nawet zakładali stowarzyszenia mające na celu wywieranie nacisku na wybory. Z tą też w sejmie mieliśmy posłami lantratów, radców naczelnych przezeń i innych, którzy zamiasz siedzieć w swym burze i dla poręczonych sobie okręgów pracować, zasiadali w sejmie. Oczywiście taki urzędnik głosuje zwykle za rządem, bo śmiało wystąpienie mogłoby dla niego mieć nie miłe skutki, i nie zgadzałoby się z jego urzędem.

Po wyborach następuje sprawdzanie prawności wyborów, a jeżeli komisya uzna, że kto nieprawnie wybrany, to mu odbiera mandat i każe że na nowo wybierać. Ale i tu umiano sobie poradzić. Owóż sprawę przedłużano tak długo, aż się udało przeprowadzić w sejmie to, o co chodziło. Taki sam przypadek zaszedł też Pan Puttkamer przyczynił się, że nieprawnie wybrano posłów wielbąsko-malborskim obwodzie. Ze to byli ludzie mu przydatni przeto zwłoczono unieważnienie ich wyborów aż do ostatniego dnia trwania sejmku. Zatem dwaj ci posłowie nieprawnie oddawali swe głosy i nieprawnie stanowili prawa dla całego kraju.

Cesarz Fryderyk nie jest monarchą, który przespary patrzy na czynność urzędową ministrów, ale owszem pilnuje, aby ci, których obowiązkiem przestrzegać prawa, także je przestrzegali. Właśnie snoręcznie więc zgromił p. Puttkamera wcale nie łaskawym listem, a takie cesarskie pismo znaczy tyle, jakby powiedział: „ruszaj sobie aspan gdzie do Kamerunu.“ Pojął też to p. Puttkamer i prosił o zwolnienie z urzędu, które też natychmiast otrzymał.

Dawniej małoby to znaczyło, czy sobie jak minister ustąpi, aby w spokoju żyć ze swęj pensyi, czy nie, bo następca to samo robił, a nawet starał się prześcignąć kolegów. Dziś możemy inaczej wnioskować. Następca p. Puttkamera będzie wiedział, że cesarz chce ministra, któryby strzegł prawa narodu, a nie gwałcił. Zatem przyszłe wybory, które się już zbliżają, odbędą się w spokojniejszym trybie, niżeli to się dzieło ostatniego razu. Wszyscy p. urzędnicy, którzy nie będą chcieli doznać losu p. Puttkamera, stósują się do wyrażnego prawa, że: „wybory są wolne.“

NOWINY POLITYCZNE.

Niemcy. Szczegóły o uniejęciu p. Puttkamera. Niemieckie wolnomyślnie gazety mówią o upadku Puttkamera cieszą, więc też wyrażają i wydobywają na jaw najdrobniejsze szczegóły. Główną rzeczą w całej tej sprawie, że cesarz oddalił z urzędu ministra bez poprzedniego porozumienia się z kanclerzem, co rzadko w jakimkolwiek państwie przydarzyć się może. Ztąd też książę Bismark nie mało się zdziwił, że się coś stało bez wiedzy. Dotychczas zwolnieni ministrowie odchodzili za jego wiedzą a często bardzo za jego nawet pod oczy podpałającą przyczyną. P. Puttkamer nie odebrał jednakże dwa pisma od cesarza. Gdy owo drugie pismo pokazał ks. Bismarkowi, tak zaraz książę telegraficznie prosił cesarza o posłuchanie w nagłym bardzo sprawie. O co chodziło, książę nikomu nie powiedział, a jak same konserwatywne gazety piszą, chciał zapewne prosić cesarza o cofnięcie swego postanowienia. Ale co się dzieje? Z Poczdamu przyszła odpowiedź, że cesarz ze względu na swe zdrowie księcia teraz przyjąć nie może. Z tego wynika, że cesarz w sprawach wewnętrznych

dziecko wlaźło do pieca? — krzyknęła ze strachem pani Marcinowa, a nim zdolała ogień wygaszać, znalazła już bez duszy nieszczęśliwego synaczka.

Nuż teraz pani Marcinowa wpłacz i narzekać nie.

— „Karlku! Karlku! dziecię moje drogie dla Boga! nie żywy już! — ach ja nieszczęśliwa matka, cóżem ja uczyniła!“ — wołała trzymając narękach nieszczęśliwe dziecko, mocno je do piersi przyciskając, oblewając rzewnymi łzami serdecznymi pocałunkami okrywając zczerniałą i popaloną twarzyczkę synaczka.

„O synu mój! kiedym cię tak marnie ze światem zgładziła! — O Boże, mój Boże! coż ja nieszczęśliwa poczęłam!“ — A nie mogąc od wielkiego płaczu mówić, wspomniła sobie na młodszego chłopaka i idzie do izby zobaczyć, co robi. Zaledwie atoli próg przestąpiła, aż tu o straszliwy widok! — widzi kałużę krwi na ziemi i całą kołyskę krwią zalaną, a biedne niewinność z przetrzęniętą gardziółką bez duszy. — O chwilo straszliwa! — O biedna, nieszczęśliwa matko! — jakież ból i smutek musiał cię napęścić! — jak musiała się rozdzierać serce twoje! — taki widok straszliwy, — kiedy jedyną dwó-

trzych krajowych nie pyta się o radę, ani zważa na nikogo, tylko na swe sumienie jako dobrego monarchy. Wpływ więc księcia Bismarka wielce podcięty, dla tego pono książę nosi się także z myślą ustąpienia.

Niezadługo wielkich doczekamy się rzeczy.

— Cesarzowa Wiktoryja zwiędziła okolice dolnej Wisły, dotknięte powodzią. Wszędzie przywołano ją z objawami wielkiego uniesienia.

— Zapewne broni już dosyć dla armii, bo we Włochy broni w Szpandawie wypowiedziano wielu robotnikom pracę, a dalsze zwolnienia mają jeszcze nastąpić.

— Prócz ustąpienia pana Puttkamera, ważniejszego nie ma. Zakłócają jedynie spokojność niemiłe wydarzenia nad granicą francusko-niemiecką. Francuskie gazety powiadają, że w Sobotę 2. bm. rano o świcie przekroczyło 20 zbrojonych niemieckich żołnierzy granicę i przybyło do stacji kolejowej w Saint Ail, położonej o 50 kilometrów od granicy w głąb Francji. Tu prosili oni dozórczynią stacji, zamężną Mailfert, aby im pozwoliła narwać besu w ogrodzie. Dozórczyni odmówiła tego, a widząc że żołnierze nie zamysłają ustąpić, zagroziła zaalarmowaniem telegraficznym w pobliżu stojącą załogę francuską. Drwili sobie w tedy niemieccy żołnierze i śmiali się, a wreszcie odesli, z wyjątkiem dwóch, którzy mieli sobie pozwolić jakichś nieprzyzwoitych ruchów. Minister francuski zarządził śledztwo.

O ile w tém prawdy, czas wykaże, niemieckie zaś gazety pisząc o tém niemiłym zajściu powiadają, że tam granica bardzo kręta, więc łatwo można z omyłki przekroczyć granicę.

— W miejsce Puttkamera zamianowanym został ministrem spraw wewnętrznych hr. Zedlitz, naczelny przez W. Ks. Poznańskiego.

Austria. Po gazetach rozbiegła się pogłoska, jakoby książę Bismark miał zamiar pogodzić Austrię z Rosją. Oba te państwa krzywo na siebie patrzą, nawet kilka razy zanosilo się na zerwanie pokoju. Gdyby do tego przyszło i Rosya podała rękę Austrii, wtedy, jak się gazety spodziewają, Rosya nie będzie dbała o przyjaźń z Francją. To oczywiście byłoby księciu Bismarkowi na rękę, bo miałby Francją w Europie całkiem odoobnioną.

— Cesarz tak w mowie od tronu jako też prywatnie po kilkakroć się wyraził, że pragnie utrzymania pokoju.

Rosya. Gazety innych narodów mają pilne oko na wszystko, co się dzieje w Rosji a dotyczy wojskowości. Otoż teraz donoszą, że brygady strzelców zaopatrzone zostały w kartaczońnice, czyli mitralezy, znane wszystkim z wojny francusko-niemieckiej. Prócz tego we wojsku ma być zaprowadzonym urządzenie, jakiego żaden inny naród nie ma. Otoż konnica będzie ze sobą zabierała piechotne wojsko na konie. Pieszcy żołnierze siadzie na konia po za dragona, i tak po galopuje z nim tam, dokąd jego przeznaczenie. Oczywiście dla Rosji, w której wielki brak żelaznych kolei, a odległość od jednej miejscowości do drugiej jest wielką, zaiste takie urządzenie korzystną, bo na ten sposób możnaby znaczne siły piechoty łatwym sposobem przetrzącać w dalekie strony.

Włochy. Ze Rzymu donoszą, że jeszcze ciągle Ojcu świętemu nadsyłają dary jubileuszowe, które teraz wszystkie ustawiają w komnatach Papieża. Jeden zaś obraz, i to obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, przywieziony przez pielgrzy-

nych dzieciak, od razu, — w jednej chwili, tak okrutna śmierć ci wydziera.

Pani Marcinowa wydała tylko jęk straszliwy, podobny do grzytu żelaza po szkle i upadła na kołyskę omdlała od wielkiego zmartwienia i boleści. Za jakiś czas przyszedłszy do siebie, cała we krwi umaczana, dopiero zaczęła ręce załamywać, płacząc i narzekając na cały głos, aż kilka sąsiadów nadbiegło, wnet się domyśliwszy co tu zaszło. Chcieli nieszczęśliwą kobietę pocieszać, sami się od płaczu na tak smutny widok zanosząc, ale pani Marcinowa nie dała się pocieszyć, coraz więcej płacząc, narzekała, że wolałaby była sama umrzeć, niż tak okrutnej śmierci dzie-
tek się doczekać —

W tém nadchodzi pan Marcin, a będąc już blisko domu, myśli sobie, jak dziatki ucieszą się z jego powrotu, jak je nściska, ucałuje — a wydobywszy z kieszeni zabawkę, które zakupił, z ukontentowaniem je ogląda, mówiąc sobie:

— „To dla Karólka, a to dla Józia, a tém sprawię niespodziankę żonie. —

Tak, tak, ciesz się panie Marcinie, bo nie wiesz co cię w domu czeka! — O biedny Marcinie! oby ci Bóg był ku pomocy. — Będąc już tylko o kilka kroków od domu, na gło sły płacz i lament; posnął od razu, że to był głos jego żony.

mów galicyjskich, wziął Ojciec święty do swego pokoju, i codziennie przed nim się modlił. Powiadają, że przed kilku dniami, po modlitwie przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, zastano Ojca świętego wzruszonego i łzami zalanego. Tegoż samego dnia Ojciec święty dał odmowną odpowiedź poselstwu rosyjskiemu co do zaprowadzenia języka rosyjskiego w miejsce polskiego w dzielnicach polskich pod Moskałem.

Francya. Rząd francuzki po tyle klęskach i karach boskich, jakie zacięłość jego względem Kościoła świętego na naród sprowadziła, znowu występuje z nowym prawem, raczej projektem do prawa. Ów projekt nosi niewinny tytuł: „Ustawa o wolności stowarzyszenia się.“ U nas w Prusiech taka ustawa już dawno istnieje i jest rzeczywiście dobrodziejstwem, bo dozwala łączenia się w związki wzajemnej pomocy. Tymczasem we Francji ustawa ta jest wprost wymierzona przeciw zakonom. Artykuł 8my tej ustawy uniemożliwia dalsze istnienie zakładów klasztornych. Zakazują bowiem stowarzyszeniom być na własność tak ruchomości, jak i nieruchomości. Wolno tylko nieruchomości nabywać „niezbędnie do celu służące“, ale dochodów nie wolno wydawać, ani też te dochody nie mogą służyć do osobistego użytku stowarzyszonych. Innych nieruchomości i ruchomości nawet na własność osób stowarzyszonych, albo w ich imieniu na osobę trzecią nabywać nie wolno. Policji zastrzega ten artykuł prawo zażądania wykluczenia każdej chwili jednego lub kilku członków. Zakony są w myśl tej ustawy takimi stowarzyszeniami i prefekt policyjny miałby prawo wydalic tego lub owego zakonnika. Gazety francuzkie potępiają ten zamach na religię i powiadają, że rząd przecież powinien znać, że czas wielki naprawić wszelkie złe wywołane walką z Kościołem, a tém więcej zaniechać wszelkich szalonych napaści na religię. Religii nie wykorzeni rząd, kościół stoi mocno na opoce, której nawet mocy piekielne nie przemogą, a co dopiero słaby rząd francuzki. Widzi swój błąd, a uznać go nie chce, za to też Bóg dotyka plagami cały naród.

Irlandya. Ojciec święty wstawił się za uciśnionymi Irlandczykami u rządu angielskiego, aby go nakłonić do złagodzenia ustaw dręczących biedny lud katolicki. Przez to zamierza uspokoić zburzone umysły, zaprowadzić spokój, a dla Irlandczyków wyrobić byt znośniejszy, aniżeli dotąd.

Wiadomość z blizka i z daleka.

Piekary, 16. Czerwca.

Pielgrzymka. Z dniem 2. miesiąca Lipca zapoczną się pielgrzymki do naszego cudownego miejsca. Oby Bóg raczył sprawić, aby tegoroczne pielgrzymki sprowadziły tak na pątników jak i na nas wszystkich obfite błogosławieństwo! Niechże więc każdy, któremu i wiara święta i własne zbawienie leży na sercu, przyłączy się do processji. Przez processyę, przez pielgrzymkę każdy uczci publicznym wyznaniem Boga i Najświętszą Pannę Maryą, Opiekunkę i Orędowniczkę naszą.

— Związki cechowych majstrów katolickich odbędą w tym roku we Frankensteinie generalną konferencyę dnia 5. i 6. Sierpnia. Zwracamy uwagę na to tym, których to dotyczy, zwłaszcza, że ważne sprawy przyjdą pod obrady. Wnioski trzeba co rychlej nadesłać do centralnego związku we Wrocławiu.

— „Bożel stało się jakieś nieszczęście!“ — Serce mu mocno zabiło, i skoczył jak lew widzący niszczone gniazdo swoje. — Z łoskotem oderwał drzwi, i jakż straszny, jakż okropny obraz, przedstawił się jego oczom? — Trwogą nieopisaną i bolem zdjęty, mniemał, jakoby żona — będąc krwią zbroczona — obydwóch chłopczyków zamordowała. Nie słuchając jej łamaczeń z lamentami połączonych, zerwał porwał drewno, i nim znajdujący się tam sąsiedzi zdolali temu przeszkodzić tak silnie żoną z desperacyi uderzył, że ją na miejscu zabił. —

Kiedy przyszedł do przytomności i z gniewu ochłonął, pojął dopiero sprawę, ale już po niewczasie. — Przedstaw sobie kochany czytelniku w jakim położeniu się teraz pan Marcin znalazł: najprzód dwojgo kochanych dzieciak, śmierć tak okrutna mu wydarła — a potem przez nagłość i niewagę sam zamordował swoje najlepszą na świecie żonę! —

Plakał też i żałował pan Marcin postępkowi swego, że głową uderzał o ścianę i włosy sobie rwał z głowy. Wszystko to jednak panu Marcinowi nic nie pomogło, aż mu doradzono — żeby się udał o pomoc do Matki Boskiej cudownej na Jasnejgórze. Pelen żywej wiary pan Marcin, usłuchał głosu tego. (Przez trzy dni nic nie jedząc,

Bytem. Wakacje szkolne w roku bieżącym naznaczono jak następuje: dla szkół we Wielkiej Dąbrowce, Kamieniu i Bierzynie (Birkenhair) wakacje letowe od 23. Lipca do 12. Sierpnia wakacje jesienne od 24. Września do 7. Października; 2. dla szkół w Bobrku i Rokitnicy wakacje letowe: od 23. Lipca do 5. Sierpnia, wakacje jesienne od 24. Września do 14. Października; 3. dla szkół w Miechowicach, Karfie, Szembierkach, Rezbarku, Szarleju, Piekarach i Józefce wakacje letowe: od 16. Lipca do 5. Sierpnia, wakacje jesienne: od 24. Września do 7. Października. Dla wszystkich innych szkół wiejskich wyznaczono 3 tygodnie wakacyi letowych od 16. Lipca do 5. Sierpnia, i 2 tygodnie wakacyi jesiennych od 1. do 14. w Październiku.

Królewska Huta. Z powodu pomyłek po gazetach, wielu caczących ostatnim pociągiem jechać do Bytomia, doznaje nieprzyjemności. Powiedziano, że pociąg „odchodzi“ w nocy o 11tej godzinie minut 32, ale nie powiedziano zkad. Otóż zwracamy uwagę, że pociąg ten przybywa i odchodzi zaraz do Świętochłowic, a nie do Bytomia

— Pan Fr. Xaw. Tuczyński objawszy redakcyę „Gwiazdy Piekarskiej“, przesiedlił się także do Piekar.

Gliwice. Kupcy tutajsi, stósując się do urządzenia przedsięwziętego po innych miastach, jak w Raciborzu i innych, postanowili we wszystkie Niedziele przez lato zamykać swe kramy już o czwartej godzinie po południu. Przez to chcąc swym podwładym subiekdom i kupczykom dać możność przepędzenia święta na rozrywce i wytchnąć po tygodniowej pracy. — My z naszej strony pochwalic tylko możemy takie postanowienie, aczkolwiek przykro nam, że na podstawie tego wzięto rozrywkę, a nie nabożeństwo i służbę bożą. Dopiero bowiem kupczyki wolność mają po nabożeństwie. Miło by nam było, abyśmy mogli zapisać, że kupcy choćby co tydzień posyłali swych uczniów do kościoła bożego. Wiadomo im bowiem, że rzetelność ich uczniów polega jedynie na wychowaniu religijnem, a tego dokazać może tylko pilne odwiedzanie kościoła uczniów we wieku, w którym jeszcze rozeznanie złego od dobrego nie jest ugruntowane, a skłonność do złego i pokusy nadto wielkie.

Z powiatu oleśnickiego. W pewnej miejscowości znaleziono 6. bm. około godziny 8mej 3 i pół letnią córeczkę Jana Gruzw, nieżywą we wypróchniałem drzewie. Dziecko owo na kwadrans przed znalezieniem, widziano zdrowe, a zarazem nie można było pojąć, w jaki sposób dziecko mogłoby się było dostać wewnątrz do drzewa, przeto łatwy domysł, że dziecko zamordowano. Ponieważ Gruzwa miał już drugą żonę, a dziecko było z pierwszej, przeto podejrzenie padło na macochę. Poślaki musiały być wielkie, gdyż mąż spowodował jej aresztowanie.

W Szczecinie zawiesili robotnicy zatrudnieni przy budowaniu okrętów swą pracę, żądając podwyższenia płacy o 25 proc. Żądają także ustanowienia stałej wysokości dziennego zarobku przy pracy akordowej. Stała ta wysokość płacy ma oznaczać sumę, jaką robotnik dziennie będzie mógł zarobić. Niżej tej sumy zarobek być nie powinien, a oczywiście nikomu nie mogłoby być wzbrownionem i więcej jeszcze zarabiać, jeżeli będzie robota. Pryncypałowice na to żądanie przystać nie chcą.

wziął na wóz wszystkie trzy trupy w osobnych trumnach, zawiózł je na Jasnągórę i złożył w kościele przed cudownym obrazem, a sam z drugimi sąsiadami upadł krzyżem i wołał z płaczem do Najświętszej Panny o miłosierdzie nad zabitymi i nad sobą, jako zabójcą swęj żony niewinnej. Ganili to jedni, że cudu tak oczywistego bez potrzeby żądał, a drudzy baczej się wopół bolejąc, pomagali mu w modlitwie. Świętobliwy Stanisław Oporowicz, prowincyał naonczas na Jasnejgórze śpiewał właśnie z bracią swoją zakonną Nieszpory. Gdy na Magnificat śpiewano słowa: „Albowiem uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest i Święte Imię Jego“ — trzej zabici oni, jak ze snu obudzeni z trumien powstałi i wielbić Boga i Najświętszą Pannę poczęli. Wszyscy zaś obecni widząc tak wielki cud, z radości od łez utulić się nie mogąc; z gorącym sercem miłosierdnego Boga i Najświętszą Pannę wielbili. I tak żalony pan Marcin rozweselony nagle, żonę i dziatki żywe i zdrowe odebrawszy, dziękując Bogu i Najświętszej Pannie, odszedł do domu.

Stało się to cudowną mocą Boga za przyczyną Najsw. Panny Maryi. — Patrz kochany Czytelniku, ile to żywą wiarą i modlitwą u Boga przez przyczynę Najsw. Panny wyjść może! F. S.

—W Lipsku toczył się proces przeciw socyalistom, którzy ciągle jeszcze głowy do góry po Niemczech podnoszą. Chodziło tu o rozszerzanie pisma poburzających ludność. Oskarżonych było aż 14 takich jegomości. Z tych jednego uwolniono, resztę osądzono na karę więzienia począwszy od trzech do pięciu miesięcy.

Pożar. Miasto Nowy Dwór, leżące o 32 wiorst od Warszawy, a 4 wiorsty od Modlina, nawiedzone zostało w Poniedziałek straszliwym pożarem. Ogień wszczął się około godziny 6. przed wieczorem, i to w części miasta Piaski zwaną. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że zarekwirowano straż pożarną z Warszawy. Zgorzała cała południowa część miasta; spalonych domów liczą 120, kościół ocalony. Sprawcą pożaru jest czeladnik powroźnicki, paląc przy pakulach papierosa.

— Z Mysłowic odbieramy następujące pismo:
Szanowna Redakcyo!

Nie małą uciechę sprawiła mi wiadomość o Waszym nowym piśmie. Słusznie nazwać chcecie pismo Wasze: „GWIAZDA PIEKARSKA“, bo Piekary to nasza słazka Gwiazda, która niby nad stajenką betlejemską, zabłysła też nad Ślązkiem, wydawszy pierwsze pismo polskie. Tam więc jest źródło oświaty, z tamtąd wyszło hasło miłości języka naszych ojców, tam też Najświętsza Panna w swym cudownym obrazie uprasza nam łaski u swego Jednorodzonego Syna.

Niech nam Wasza „Gwiazda“ także zaświeci, niech nam będzie przewodniczką i drogowską. Jak gwiazdy na niebie przyświecają każdemu, tak też niech Wasze pismo będzie dla każdego, jasne, zrozumiałe, a przedewszystkiem czyste katolicko-polskim.

Co do wiary naszej, to tam wiele od was wymagać nie będziemy, bo mamy naszych kapłanów, którzy kiernją naszymi sumieniami, ale wymaga-

my od „Gwiazdy“ tego, czego gdzieindziej znaleźć nie możemy, to jest języka naszego.

Zwracam zaraz Szanownej Redakcyi uwagę na jedno. Zawód mój zmusza mnie do częstych podróży. Czy to na dworcach, czy po restauracjach natrafiam na pisma, ale jakie? oto poczęści liberalne, lub nie znaczące, rzadko, bardzo rzadko katolickie, a wszystkie niemieckie! Jaktó, czy nasze katolickie pieniądze nie są tak dobre, jak inne, abyśmy nie mogli w publicznych lokalach mieć pism uczuci naszego religijnemu odpowiednich? Dalej: czy nie mamy prawa wymagać od restauratorów, aby i o Polakach pamiętali? czy to my już na publicznych miejscach obowiązani jesteśmy łamać się z niemczyzną?

Przysyłam Szanownej Redakcyi pozdrowienie, życząc, aby licznych miała abonentów.

(Dziękując za miłe nam pismo, oświadczamy, że uwagi nasze są na teraz zbyt czułe. Czas pokaże, jak „Gwiazda“ wywiąże się ze swego zadania. Co do abonentów, to oczywiście w krótko się każdy przekona, które pismo mu najwięcej trafi do serca. My przynajmniej będziemy się starali, aby „Gwiazda“ stała się ulubionym piśmie, resztę polecamy Bogu. Przyp. Red.)

„Gwiazda Piekarska“ będzie wychodziła z bezpłatnym dwutygodniowym, obrazkowym dodatkiem pod tytułem:

„Przyjaciół Domowy“.

Treścią tego pisma dwutygodniowego będą jedynie religijne powieści i powiastki, oraz artykuły służące do rozrywki umysłowej. Zatem „Gwiazda“ z „Przyjacielem Domowym“ stanowić będzie pismo wystarczające, albowiem dawać będzie bardzo urozmaicone artykuły ze wszystkiego, co człowiekowi tak do wiadomości koniecznej ze stosunków politycznych społecznych, jako też dla poniesienia ducha religijnego i moralnego jest potrzebnym, a do tego będzie jeszcze zawierała umysłowe rozrywki.

Dodatek wychodzić będzie co 1go i 15go każdego miesiąca. No. 1. „Gwiazdy“ na 1go Lipca wyjdzie już z dodatkiem, a wszystko to kosztuje razem

tylko 1 markę.

Zapisujcie sobie, kochani Czytelnicy pismo nasze licznie a wcześniej, nie zwłócząc na co późniejszy, bo to szkodzi wydawnictwu, Czytelnikom bynajmniej nie pomaga.

Kalendarz.

N.	17	Adolfa B., o.kw	3 44 8 17	11 57	0 28
P.	18	Marka i Marc.	3 44 8 18	po poł.	0 52
W.	19	Gerwazego i P.	3 44 8 18	2 36	1 16
Sr.	20	Julianny P.	3 44 8 18	3 57	1 41
Cz.	21	Alojzego G.	3 44 8 19	5 19	2 9
P.	22	Paulina Bisk.	3 44 8 19	6 40	2 43
S.	23	Agrypiay (peł.)	3 44 8 19	7 54	3 26

Ewang. O obątym połowie ryb. Łuk. 5.

Jarmaki:

18. Gliwice.
19. Opole. Wodzisław.
20. Królewska Huta. Małe Strzelce.
21. Pilchowice.
22. Hulczyn.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Ż dnia 12. Czerwca 1888.

		od	Marek do	Marek
Pszenica	} za 100 klg.	16,60	—	17,40
Żyto		11,90	—	12,40
Jęczmień		—	—	—
Owies		11,40	—	11,10
Groch		11,00	—	11,00
Kartofle za 2 litry		00 08	—	00,10
Masło za funt		1,20	—	01,40
Jaja za kopę		2,00	—	00,00
Siano za 50 klg.		2,40	—	2,80
Słoma zakop. a 600 klg.		19,00	—	21,00
Ruble rosyjskie		1,76		Mk.
Floreny wagi austriackiej		1,62		Mk.

Nakładem Wydawnictwa dzieł ludowych:

Karola Miarki w Mikołowie, Nicolai O-S.

wyszła i jest do nabycia w księgarniach, naszych agenturach jako też i wprost od wydawcy książeczka pod tytułem:

Od piorunów i gwałtownej niepogody zachowaj nas Panie!

Nauka, środki zaradcze i modlitwy podczas nawałnicy grzmotu, piorunu, gradu i powodzi.

Gustownie oprawny egzempl. kosztuje 40 fen.

Przy zakupieniu więcej na raz stósowny rabat. Kto prześle 50 fen. w znaczkach pocztowych, otrzyma powyższą książeczkę franko.

SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI

przychodzącej do Piekar na odpust polecam moją restauracyą z zajazdem (Gasthaus mit Einfahrt) znajdującą się wprost rajskiego placu.

Na żądanie są zawsze w pogotowiu wyborne potrawy zimne i ciepłe, wysmienite napoje jak to piwa krajowe i zagraniczne, wina prawdziwe węgierskie i inne, jako i różne towary odpustowe.

P. SCHAEFER.

Czcicielom Najsw. Panny Maryi!

Polecam prześlicznie wykonany obraz cudownej Matki Boskiej Piekarskiej: olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu wydany moim kosztem i nakładem, sztuka 2 marki. Czysty dochód w ilości 50 fen. z każdego obrazu, jest przeznaczony na budowę Kalwaryi w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider w Niem. Piekarach.
Poczta Scharley.

Szuka się większego pomieszkania, o dwóch pokojach i kuchni w Piekarach. Zgłoszenia przyjmuje drukarnia Nowackiego.

Drukarnia Teofila Nowackiego w N. Piekarach wykonuje spiesznie, tanio i poprawnie od najzwyklejszych do najzdobniejszych

DRUKI

wszelkiego rodzaju

kościelne, urzędowe, uczone, szkolne, kupieckie, fabryczne, hotelowe

dla spółek pożyczkowych,
rzemieślników, restauracyi itd.